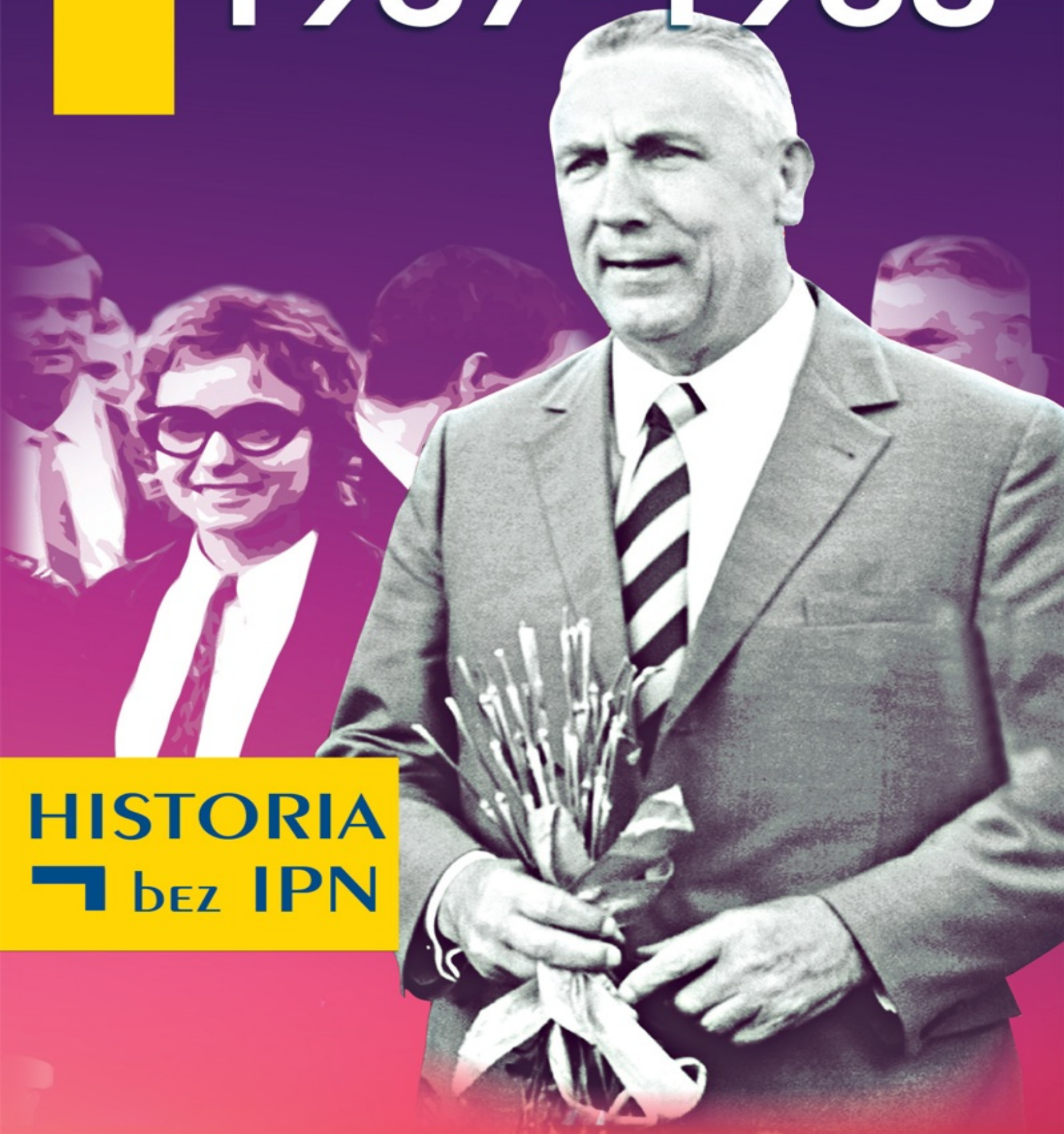


POLSKA LUDOWA 1957-1980



HISTORIA

7 bez IPN

Historia bez IPN

Polska Ludowa 1957-1980

Pod redakcją Pawła Dybicza

Fundacja Oratio Recta
Warszawa 2015

[Kup książkę](#)

Spis treści

Karta redakcyjna

Uwagi wstępne

CZĘŚĆ I. OD PAŹDZIERNIKA DO GRUDNIA

Krzysztof Wasilewski – Pokolenie '56

Andrzej Werblan – Ten uparty Gomułka

Gomułka – wielki i mały – z **Adamem Michnikiem** rozmawia **Robert Walenciak**

Podwyżkowy prima aprilis – Nieznane informacje o strajkach w kwietniu 1963 roku

List 34 i „antylist” – Dlaczego niepozorna korespondencja zachwiała polityką kulturalną ekipy Gomułki

Ostatni rewolucjoniści – z **prof. Andrzejem Friszkiem** rozmawia **Robert Walenciak**

Nadgorliwi „pryszczaci” – z **dr. hab. Magdaleną Mikołajczyk** rozmawia **Paweł Dybicz**

Zagubieni generałowie – Notatka ze spotkania polskich i czechosłowackich oficerów w trakcie praskiej wiosny

Kiszczak melduje – Notatka z 1968 roku o sytuacji w armii czechosłowackiej na miesiąc przed „bratnią pomocą”

Mieczysław Tomala – Trudna droga do Układu

Grudzień '70 w „Białym domu” – **Zapiski Józefa Tejchmy** z wydarzeń na Wybrzeżu w 1970 roku

Stanisław Trepczyński – Gierek na premiera

Stanisław Trepczyński – Kto nie chciał Gomułki

Andrzej Werblan – O Grudniu '70 – rzetelnie

CZĘŚĆ II. DEKADA GIERKA

Andrzej Werblan – Czasy Edwarda Gierka

Paweł Dybicz – Spór o Gierka

Czego żądali działacze Komitetu Obrony Robotników?

Polska w PRL też była w budowie – z **Januszem Rolickim** rozmawia **Krzysztof Pilawski**

Paweł Bożyk – Kto zadłużył Polskę

Paweł Bożyk – W sprawie „Długich długów Gierka”

Paweł Bożyk – Zakłamywanie prawdy o długach Gierka

Skąd się wzięło nasze zadłużenie – z **prof. Zdzisławem Sadowskim** rozmawia **Robert Walenciak**

CZĘŚĆ III. ZA CZASÓW WYSZYŃSKIEGO

Eugeniusz Guz – Kłopotliwe orędzie

Wtyczka w Watykanie – Bezpieka znalazła kulisy orędzia polskich biskupów do Niemców

Eugeniusz Guz – Dlaczego Edward Ochab nie spotkał się z Pawłem VI

Eugeniusz Guz – Prymas bez paszportu

Panie Pierwszy Sekretarzu – **Poufny list prymasa Wyszyńskiego do Władysława Gomułki**

Prymas Wyszyński o Edwardzie Gierku – Grudzień 1970 roku w dokumentach MSW

Nikogo nie oskarżamy – **Prymas Wyszyński i biskupi o wydarzeniach na Wybrzeżu i ekipie Gierka**

Kto może być biskupem – Tajne sprawozdanie z rozmów polskiej delegacji z arcybiskupem Casarolim

Wyszyński: Kłopotów przysparzać nie będziemy – **Zapis rozmowy prymasa z ministrem Kazimierzem Kąkolem**

Tajne dokumenty MSZ – **Pierwsza wizyta Jana Pawła II w Polsce**

Kłopoty z Joanną – **Dlaczego Episkopat chciał zakazać wyświetlania filmu Jerzego Kawalerowicza**

CZĘŚĆ IV. POLACY I ŻYDZI

Robert Walenciak – Polacy, Żydzi i... strach

Ogarnął mnie strach – z **Agnieszką Arnold rozmawia Sebastian Matuszewski**

Adam Zieliński – Bić Żyda

Eugeniusz Guz – Dlaczego Polska, tylko Polska

August Grabski – Czy Marzec 1969 był nieuchronny?

Noty biograficzne

Przypisy

Projekt okładki: IZA MIERZEJEWSKA
Redaktor prowadzący: PAWEŁ DYBICZ
Korekta: AGATA GOGOŁKIEWICZ
Opracowanie graficzne i łamanie: ANNA ROSIAK
Zdjęcia: KRZYSZTOF ŻUCZKOWSKI

Copyright © by Fundacja Oratio Recta
Warszawa 2014

Wydanie pierwsze

ISBN 978-83-64407-36-9

Wydawca

Fundacja Oratio Recta

ul. Inżynierska 3 lok. 7

03-410 Warszawa

www.tygodnikprzeglad.pl

e-mail: redakcja@tygodnikprzeglad.pl

Uwagi wstępne

Paweł Dybicz

Oddajemy do rąk Czytelników drugi tom dziejów Polski Ludowej, wydany w ramach serii „Historia bez IPN”. Obejmuje on lata 1957-1980. Dzielimy je na dwa okresy. Ten, który związany był z Władysławem Gomułką, i ten, który nazywany jest epoką Gierka.

Na czternastoletni okres rządów Gomułki nie można patrzeć jedynie poprzez pryzmat Marca '68 i Grudnia '70 czy naszego udziału w tłumieniu Praskiej Wiosny 1968 r.

Oceniając Gomułkę, a i Edwarda Gierka, trzeba ciągle stawiać sobie pytanie: czy mogli inaczej? I dlaczego tak postępowali? Na ile byli samodzielni i na ile międzynarodowe uwarunkowania wpływały na ich politykę wewnętrzną i zewnętrzną?

Gomułka zawsze miał w pamięci wydarzenia na Węgrzech w 1956 r., wkroczenie Armii Radzieckiej do Budapesztu, krwawą rozprawę z Węgrami i ich przywódcami. Te wydarzenia determinowały jego relację z Moskwą. Priorytetem dla Gomułki był problem granicy zachodniej i stosunki z Niemcami. Swoją politykę zagraniczną podporządkował walce o uznanie naszych granic na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Tak jak na Gomułce silne wrażenie zrobiły wydarzenia na Węgrzech, tak w Gierku głęboko siedziały wydarzenia z 1970 r.

Grudzień 1970 to nie tylko zmiana na fotelu I sekretarza KC, ale przede wszystkim generalna zmiana priorytetów gospodarczych. Ekipa Gierka rozumiała, że Polska grzęźnie w stagnacji, że musi odejść od polityki oszczędności, słowem musi odrzucić „małą stabilizację”. Na postawę Gierka silnie wpływała ekipa technokratów. Pokolenie powojenne, dobrze wykształcone na polskich, PRL-owskich uczelniach. To oni zaproponowali

głębokie zmiany i Gierek na nie przystał. Bez jego akceptacji trudno byłoby wdrożyć plan budowy „drugiej Polski”.

Modernizacja Polski w latach 70. nierozzerwalnie łączy się z kredytami zaciągniętymi na Zachodzie przez ekipę Gierka. Czy rozsądnie je wykorzystano, czy, jak głosi prawicowa propaganda, też zostały przejedzone? Spór o to toczą do dziś nie tylko ekonomiści. Choć gołym okiem widać, że gdyby nie owe pożyczki i wybudowane za nie setki zakładów, to neoliberalowie nie mieliby co sprzedawać w III RP.

Wydarzenia czerwcowe 1976 r. osłabiły Gierka. Na jego słabnącą pozycję nie miały wpływ miały niewydolność systemu gospodarczego i ostra zima 1979 r. Na te trudności nałożyły się strajki o wyraźnie ekonomicznym, płacowym podłożu. Porozumienia Sierpniowe w 1980 r. zakończyły epokę Gierka, a rozpoczęły karnawał „Solidarności”. Władza, chcąc zachować spokój społeczny, ulegała kolejnym żądaniom płacowym. Po latach nawet działacze tego nowo tworzonego wtedy związku zawodowego przyznawali, że z ekonomicznego punktu widzenia Polski nie było stać na takie podwyżki. Całkowite rozregulowanie gospodarki kraju i polityczne żądania „Solidarności” powodowały, że kraj zmierzał ku tragedii, ale o tym już w następnym tomie dziejów Polski Ludowej.

W tym tomie umieściliśmy również teksty, które odnoszą się do trudnych relacji polsko-żydowskich.

Poprzedni, pierwszy z trzech, tom („Polska Ludowa 1944-1956”) spotkał się z dużym zainteresowaniem Czytelników. Otrzymaliśmy wiele podziękowań za tę wydawniczą inicjatywę, która prezentuje PRL inaczej niż publikacje IPN-owskie. Czekamy na oceny i opinie Czytelników i już zapowiadamy kolejny tom, obejmujący lata 1981-1990.

Część I

Od Października do Grudnia

Pokolenie '56

Historycy, którzy sprowadzają Październik '56 jedynie do zmian personalnych na szczytach PZPR, zapominają o jego znaczeniu dla kultury i nauki

Krzysztof Wasilewski

Czym tak naprawdę był Październik '56? Mitem założycielskim nowej lewicy? Wewnętrzną rozgrywką w kierownictwie partyjnym? Oddolnym ruchem społecznym? Ilu historyków, tyle odpowiedzi. Jedno jest pewne. Rozpoczął on proces stopniowej liberalizacji systemu, czego zwieńczeniem był czerwiec 1989 r.

Przed polskim Październikiem '56 był radziecki Marzec '53. Kiedy zmarł Józef Stalin, mało kto miał odwagę przewidywać dalsze losy zarówno ZSRR, jak i całego bloku socjalistycznego. Bezpośrednio po śmierci Stalina władzę objął Ławrientij Beria. Paradoksalnie to właśnie ten budzący strach i odrazę były szef NKWD rozpoczął destalinizację komunizmu. Nakazał zwolnić więźniów politycznych i zasugerował nawet wycofanie się ZSRR z NRD i zgodę na zjednoczenie Niemiec.

Wkrótce Beria został aresztowany za wcześniejsze zbrodnie i skazany na śmierć. Jego miejsce zajął triumwirat Chruszczow-Malenkow-Bułganin. Kolektywne kierownictwo było próbą odcięcia się od jednoosobowych rządów Stalina. Nie zdało jednak egzaminu. Między tą trójką istniała zbyt wielka nieufność i niechęć, która prędzej czy później musiała doprowadzić do konfrontacji. We wrześniu 1953 r. Chruszczow objął skrojoną specjalnie dla niego funkcję I sekretarza KC KPZR. Dwa lata później pomógł Bułganinowi zastąpić Malenkowa na stanowisku premiera, a w 1958 r. sam stanął na czele rządu.

Wiatr ze Wschodu dotarł do Polski z opóźnieniem. W pierwszych miesiącach po śmierci Stalina można nawet mówić o zaostrzeniu kursu. We wrześniu 1953 r. władze aresztowały kard. Stefana Wyszyńskiego. W więzieniu nadal przebywał Władysław Gomułka. Nikt nie mógł się czuć bezpiecznie ze względu na panującą w kraju histerię przeciwko różnej maści agentom i wrogom socjalizmu. Im bardziej słabła pozycja Bolesława Bieruta, tym bardziej starał się on pokazać swoją siłę.

Zmiany zachodziły powoli i z dala od świateł reflektorów. Pod koniec 1953 r. odwołano z Polski radzieckie kierownictwo Głównego Zarządu Informacji Wojskowej. Wkrótce potem dymisje dosięgły Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Ruchy personalne wiązały się z ucieczką na Zachód Józefa Światły i ogólnym sprzeciwem społeczeństwa wobec rosnącej brutalności tajnej policji. W pierwszej kolejności zlikwidowano Departament X, zajmujący się walką z tzw. prowokacją w ruchu robotniczym, a w grudniu 1954 r. rozwiązano całe ministerstwo.

Życie polityczne w kraju nabrało przyspieszenia po XX Zjeździe KC KPZR. Ujawnienie przez Chruszczowa ogromu zbrodni Stalina i poddanie krytyce kultu jednostki wywołało prawdziwe trzęsienie ziemi w partiach komunistycznych. Przede wszystkim dotyczyło to PZPR. Nagła śmierć Bieruta w Moskwie w marcu 1956 r. rozpoczęła gruntowne przemeblowanie na szczytach partii. Obowiązki I sekretarza KC objął Edward Ochab. Długo lawirował on pomiędzy frakcją partyjnych konserwatystów (natolińczyków) a grupą liberalów (puławian), starając się wygrywać wewnętrzne animozje na swoją korzyść.

Taka ekwilibrystyka nie mogła trwać wiecznie. Coraz większą rolę w PZPR odgrywał Władysław Gomułka. Zwolniony bez rozgłosu w 1954 r., po buncie robotniczym w Poznaniu w czerwcu 1956 r. brał udział w wielu naradach partyjnych. Kiedy realna stała się groźba radzieckiej interwencji w październiku, „Wiesław” okazał się niezastąpiony. Radzieckie kierownictwo, które bez zapowiedzi wprosiło się na obrady VIII Plenum KC PZPR, po raz pierwszy spotkało się z tak ostrym sprzeciwem i musiało zaakceptować zmiany w partii satelickiej. Ile w tym było zasługi samego Gomułki, a ile chińskiego poparcia, które Polska uzyskała kilka miesięcy wcześniej, trudno ocenić. Grunt, że wracając do Moskwy, Chruszczow

nakazał powrót do baz radzieckim oddziałom zbliżającym się do Warszawy.

„Ufam Gomułce jako komuniście – miał powiedzieć Chruszczow w drodze powrotnej. – Znajduje się teraz w trudnej sytuacji. Nie może wszystkiego zrobić naraz, ale jeśli okażemy mu zaufanie, wycofamy żołnierzy do baz i damy mu czas, będzie mógł spokojnie poradzić sobie z grupami, które teraz prezentują błędny kierunek”.

Polityczne niuanse, które doprowadziły do tzw. odwilży gomułkowskiej, są dobrze znane. Jednak Październik '56 nigdy nie stałby się punktem zwrotnym dla tak wielu osób, gdyby nie rewolucja kulturalna, która dokonała się wcześniej niż opisane przetasowania na partyjnych szczytach. Naturalnie, odsunięcie od władzy stalinowców miało kluczowe znaczenie dla liberalizacji systemu. Jednak byłoby to niemożliwe, gdyby nie wcześniejsza zmiana w świadomości nie tylko elit, lecz także niemal całego społeczeństwa.

Zacząło się niewinnie. Pod koniec listopada 1953 r. „Nowa Kultura”, oficjalny tygodnik Związku Literatów Polskich, opublikowała anonimowy „Pamiętnik uczennicy” ze wstępem Tadeusza Konwickiego. Po raz pierwszy prasa pisała tak otwarcie o brutalności tajnej policji i problemach gospodarczych. Niedługo potem na łamach „Nowej Kultury” pojawił się cykl artykułów Zygmunta Kałużyńskiego, w którym autor pozytywnie wypowiadał się o krajach Zachodu.

Za prawdziwy początek rewolucji kulturalnej można uznać opublikowanie w sierpniu 1955 r. „Poematu dla dorosłych” Adama Ważyka. Jak sam autor przyznał wiele lat później: „Każdy uczciwy intelektualista ma swoją godzinę wyzwolenia. Moja godzina wybiła w 1955 r.”. Tekst kosztował go posadę redaktora naczelnego „Nowej Kultury”, jednak procesu odwilży kulturalnej nie dało się już zatrzymać. Jeszcze przed „Poematem” miało miejsce otwarcie Wystawy Młodej Plastyki w Arsenale, która po raz pierwszy tak zdecydowanie odcięła się od socrealizmu. Ferment postępował na uczelniach i w organizacjach młodzieżowych.

Wśród uczestników Października '56 dominowało przekonanie o doniosłości zachodzących wówczas zmian. Kazimierz Barcikowski we wspomnieniach opisuje tamte dni jako czas nieskrępowanej dyskusji,

w której redaktorzy „Po Prostu” ścierali się z kierownictwem ZMP, a młodzież w końcu poczuła, że jest zdolna zreformować system. Z kolei prof. Marian Dobrosielski pisze o Październiku jako o próbie „połączenia takich wartości jak bezpieczeństwo i sprawiedliwość społeczna z jednej strony, a wolność jednostki z drugiej”.

Rewolucyjną atmosferę dało się wyczuć także w fabrykach. Po brutalnym stłumieniu protestów robotniczych w Poznaniu mogło się wydawać, że środowisko to pozostanie wstrzemięźliwe wobec zachodzących zmian. Stało się inaczej. Do historii przeszedł wiec na Politechnice Warszawskiej z 20 października, który zgromadził prawie 30 tys. osób, wśród nich wielu robotników. Powołano robotniczo-studencką delegację, w której znaleźli się zarówno Eligiusz Lasota, redaktor naczelny „Po Prostu”, jak i Lechosław Goździk, sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR w FSO na Żeraniu.

W wielu fabrykach powoływano milicję robotniczą, którą wyposażono w białe-czerwone opaski. Standardy wyznaczała żerańska FSO, gdzie obok „czerwonych goździków” w wiecach uczestniczyli studenci, dziennikarze, a nawet członkowie ZMP. Jak przyznał jeden z zakładowych sekretarzy PZPR: „Bardziej czuję, niż rozumiem, o co tu chodzi”. Robotnicy mogli liczyć na wsparcie ze strony stołecznego KW PZPR, na którego czele stał Stanisław Kuziński. Za jego przyzwoleniem postulowano utworzenie rad robotniczych oraz wybieranie dyrektorów w drodze konkursów. Swoją postawą Kuziński zaskarbił sobie zaufanie robotników, lecz jednocześnie wzbudził niechęć części aktywu partyjnego, domagającego się nawet jego aresztowania.

Zaskoczeniem dla wielu była postawa wojska. 20 października w Wojskowej Akademii Technicznej zorganizowano wiec, na którym rzucono słynne później hasło: „Wojsko polskie z ludem, lud z wojskiem”. Jeszcze dalej poszła redakcja „Żołnierza Wolności”, który następnego dnia napisał: „Byli ludzie, którzy pragnęli utrzymać wojsko z dala od tego ruchu, a nawet je zdezorientować. Próby takie musiało spotkać żalosne niepowodzenie”. Podobnie zachowała się Milicja Obywatelska. Po początkowym wahaniu MO zdecydowała się poprzeć „studentów i robotników z Żerania”.

Współczesna rodzima historiografia pomniejsza rolę tamtych dni

w kształtowaniu przyszłych wydarzeń w kraju. Historycy wskazują, że liberalna atmosfera Października nie utrzymała się długo. Powołują się przy tym na rozpętaną niedługo potem przez władze nową wojnę z Kościołem, na rozwiązanie tygodnika „Po Prostu”, wreszcie na tragiczne w skutkach zachowanie partyjnego kierownictwa w Marcu '68 i w Grudniu '70. Pozytywne efekty tzw. odwilży gomułkowskiej miały być krótkotrwałe lub niewiele wnoszące do życia kraju.

Trudno z takimi opiniami się zgodzić. Prawda, że kolejne lata przyniosły wiele rozczarowań, głównie wśród grup, które tak żywo poparły Październik '56, a więc studentów i robotników. Należy jednak pamiętać, że za decyzje podejmowane w okresie rządów Władysława Gomułki nadal odpowiadało przedwojenne pokolenie lewicy. Osoby, dla których Październik '56 był politycznym egzaminem dojrzałości, doszły do władzy dopiero w ostatniej dekadzie PRL.

Historycy, którzy sprowadzają Październik '56 jedynie do VIII Plenum KC i zmian personalnych na szczytach PZPR, zapominają o jego znaczeniu dla rodzimej kultury i nauki. W sztuce i literaturze pożegnano się z socrealizmem – wcześniej niż w pozostałych demoludach. Prasa przestała być bezmyślną tubą władzy. Co prawda, zlikwidowano „Po Prostu”, ale stworzono „Politykę”, która wychowywała kolejne pokolenia inteligencji, nie tylko o sympatiach lewicowych. W nauce powstał klimat do nieskrępowanych badań. Odżyła socjologia, nowego wymiaru nabrały dyskusje na wydziałach filozofii. Brylowali w nich tacy naukowcy jak Zygmunt Bauman i Leszek Kołakowski.

Dla wielu osób Październik '56 okazał się punktem zwrotnym. Bez dużej przesady można powiedzieć, że na pokoleniu Polaków wchodzących w dorosłość już po II wojnie światowej odcisnął on podobne piętno jak Marzec '68 na generacji ich dzieci. „Nasze pokolenie było pierwszym pokoleniem po wojnie – wspominał jeden z uczestników Października – które chciało znać osiągalny cel marszu, a nie łudzący miraż przyszłości. Chciało sprawiedliwości społecznej tu i teraz. A zatem nie chciało całkowicie poświęcać swojego losu i bytu wyłącznie dla pokoleń przyszłych, a samemu cierpliwie czekać na rzeczywistość, w której każdy dostanie wedle potrzeb. Żądaliśmy kategorycznej odpowiedzi, weryfikacji rzeczywistości

z obowiązującą tezą”.

Pokolenie Października '56 było pierwszym pokoleniem w PRL, które na tak szeroką skalę zdecydowało się skrytykować zastaną rzeczywistość. Jednocześnie było ostatnim, które wierzyło, że można ją zmienić bez przekraczania sztywnych ram systemu komunistycznego. Choć wiele z ówczesnych postulatów pozostało niespełnionych, Polska stała się innym krajem. Odżyły kultura i nauka, a do polityki nieśmiało wkradł się ostrożny liberalizm.

Dziedzictwo Października '56 wciąż pozostaje w dużej mierze niezbadane. Nie ulega przy tym wątpliwości, że bez niego droga do demokratycznej Polski byłaby znacznie bardziej wyboista i o wiele dłuższa.

Krzysztof Wasilewski

„Przegląd” nr 42/2011

Ten uparty Gomułka

Polityka dla Władysława Gomułka była sztuką rzeczy możliwych

Andrzej Werblan

Do zastanowienia się nad postacią Władysława Gomułka i jego miejscem w dziejach skłaniają dwie okoliczności: 20. rocznica jego śmierci i znamienne wyniki badań opinii, w których po raz pierwszy od 1989 r. dodatnie oceny Polski Ludowej przeważały nad ujemnymi. Interpretacje tego stanu społecznej świadomości rażą powierzchownością. Zaskoczeni i sfrustrowani publicyści przeważającego dziś w mediach nurtu posolidarnościowego skłonni są doszukiwać się powodów ulotnych i przypadkowych. Boją się spojrzeć prawdzie w oczy i dostrzec w tym sondażu skutki porównania realiów dawnego i obecnego ustroju w społecznym doświadczeniu. A także starcia takich wartości jak wolność gospodarowania i bezpieczeństwo socjalne lub równościowe i rywalizacyjne pojmowanie wolności. Sprzeczność tych wartości jest oczywista, z trudem i z rzadka udaje się je utrzymać w stanie równowagi. Nie bez znaczenia jest również znużenie i zniesmaczenie czarną propagandą na temat PRL, natrętnie wypominającą ocet na pustych półkach przed stanem wojennym lub podobne ekstremalne przypadki. Tak czy owak dla pamięci o PRL nastały lepsze czasy.

W sondażach najprzychylniej wypadają rządy Edwarda Gierka, co mogłoby nawet mile łechtać mą próżność, gdyż w tamtej ekipie odgrywałem pewną rolę. Sądzę jednakże, że największy wpływ na polityczne oblicze Polski Ludowej, zwłaszcza na to, co było w niej odmienne i korzystnie różniące się od pozostałych krajów realnego socjalizmu, wywarł Władysław Gomułka. Był autorem autonomicznej, innej niż radziecka wersja marksowskiego socjalizmu. Projekt ten, zwany polską drogą do socjalizmu,

powstawał w pierwszych latach po wojnie, przewidywał wielosektorową, czyli zróżnicowaną własnościowo gospodarkę oraz ograniczony, ale jednak rzeczywisty pluralizm polityczny pod hegemonią PPR. Zrealizowany został jedynie fragmentarycznie wskutek napięć politycznych przybierających lokalnie formę wojny domowej. Ostatecznie koncepcja „polskiej drogi do socjalizmu” załamała się wraz z nastaniem zimnej wojny wskutek sprzeciwu Stalina i oporu przeważającej części kałepowskiego aktywu kontrolującego wówczas PPR. Gomułka uparcie bronił swego stanowiska, płacąc za to kilkuletnim więzieniem i ryzykując życiem.

Wracając do władzy w październiku 1956 r., posterował biegiem spraw polskich z dojrzałością męża stanu. Wykorzystał sprzyjające okoliczności międzynarodowe, skutecznie stawiał czoła presji radzieckiej, wyłagodził wewnętrzne napięcia i na trwałe zapewnił Polsce znaczną niezależność, większą, niż uzyskało jakiekolwiek państwo bloku radzieckiego w Europie. Odrzucił projekty kolektywizacji chłopskiego rolnictwa. Rygoryzm ideologiczny w znacznej mierze spragmatyzował. W polityce międzynarodowej po latach zabiegów osiągnął normalizację stosunków z Republiką Federalną Niemiec na bazie traktatowego uznania granicy na Odrze i Nysie. Uniezależnił w ten sposób nienaruszalność nowego powojennego terytorium państwa od jednostronnych gwarancji ZSRR. Miał wiele niepowodzeń i porażek, ale te podstawowe osiągnięcia przetrwały jego rządy i podjęte przez następne ekipy rządzące do końca określały specyfikę sytuacji wewnętrznego i międzynarodowego położenia Polski Ludowej.

Po latach, gdy znaczenie tamtych spraw jest już głównie historyczne, warto podkreślić inny rzadziej dostrzegany i raczej niedoceniany rys gomułkowskiej polityki, mianowicie cechujący ją realizm i wysoki stopień wyczucia interesu narodowego, własnego i cudzego. Polityka dla Gomułki była w całej rozciągłości sztuką rzeczy możliwych. Zapewne nie czytał Maxa Webera, ale instynktownie kierował się „etyką odpowiedzialności”. Zwłaszcza w polityce międzynarodowej, także w wewnętrznej, choć tu wyczucie nie zawsze mu dopisywało. Na ogół jednak rzeczywistość widział taką, jaką była, nie żywił złudzeń ani nie gonił za mirażami. Było to obce jego naturze.

Latem 1976 r. na emeryturze zanotował we wspomnieniach szokującą – jak

na człowieka, który przez 18 lat kierował partią uchodzącą za komunistyczną – opinię: „Tak, tak, komunizm w Polsce – wskutek jej wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej przez Armię Radziecką – został zaszczerpiony przemocą i na przemoc opiera się po dzień dzisiejszy”. Nie było to wyznanie rozczarowanego odszczepieńca. Gomułka niczego ze swej przeszłości się nie wyrzekał i za nic się nie kajał. Uzależnienia Polski od ZSRR był świadom od początku. W maju 1945 r. w przemówieniu na posiedzeniu KC przestrzegał swoją partię, aby nie stała się „najgorszą enkawudystowską agenturą w Polsce”. Trzy lata później, zastanawiając się nad przyczyną słabych wpływów PPR, wiązał to nie tyle z programem społecznym i ekonomicznym partii, ile z powątpiewaniem „znacznej części społeczeństwa w szczerść naszych haseł o niepodległości Polski”.

Na sytuację geopolityczną patrzył w kategoriach *Realpolitik*. Nie bezsilny bunt, lecz dostosowanie, maksymalne wykorzystanie szans oraz minimalizacja strat były jego dewizą. Zdawał sobie sprawę, że w powojennym układzie sił akceptacja uzależnienia od ZSRR nie tylko warunkuje odbudowę państwowości polskiej, lecz ponadto daje szansę na korzystny nierachityczny kształt terytorialny. Stwarza też oparcie dla realizacji projektu ustrojowego, który – w co wierzył – rokuje wyprowadzenie kraju z zacofania gospodarczego i przebudowę anachronicznej struktury społecznej. W sprawie granic zachodnich nie ufał Związkowi Radzieckiemu, trafnie wyczuwając, że zbytne antagonizowanie Niemiec kłóci się z tradycyjnymi interesami Rosji. Szukał zabezpieczeń, zaraz po wojnie domagał się od ZSRR – zresztą bezskutecznie – dodatkowych gwarancji traktatowych. Później w latach 60. na własną rękę porozumiał się z Republiką Federalną Niemiec. W odróżnieniu od większości swych kapepowskich towarzyszy Gomułka obawiał się nadmiernego uzależnienia nowej władzy od radzieckiego poparcia, wyczuwał niebezpieczeństwo uległości wobec presji uniformizacyjnej. Zabiegał – nie zawsze konsekwentnie – o oparcie wewnętrzne, o sojuszników, starał się unikać czynników konfliktujących, nadmiaru przemocy.

Rządził w systemie dyktatorskim i jego reguły akceptował. Nie wynikało to jedynie z motywacji doktrynalnych. We wspomnieniach pozostawił zdumiewająco dużo wzmianek świadczących o tym, że walory demokracji

politycznej i państwa prawa rozumiał i cenił. Bezpośrednio po październiku 1956 r. stał przed wyborem. Nie musiał obawiać się pluralizacji politycznej, wygrałby w cuglach również kontestowane wybory. Wezwał jednak do plebiscytu. Ówczesni „rewizjoniści” przekonywali, że możliwy jest pluralizm ograniczony do obozu zwolenników socjalizmu i „sojuszu” z ZSRR. Nie podzielał tej opinii, nie bez racji obawiał się, że takie ograniczenia okażą się nie do utrzymania, że wcześniej czy później wyłoni się i dojdzie do głosu stronnictwo buntu przeciw realiom pojałtańskiego świata. Buntu pozbawionego szans – przynajmniej w dostrzegalnym wówczas horyzoncie czasowym – a niezmiernie ryzykownego i kosztownego. Dramat Węgier w 1956 r. bardzo go zaniepokoił i skłonił do ostrożności, choć nie zawahał się kilkakrotnie występować wobec Chruszczowa w obronie Imre Nagya. Niestety, bezskutecznie. Z tych powodów wybrał liberalizację, wycofywanie się państwa w ingerowanie w „niepolityczne” dziedziny życia i zwiększanie w ten sposób obszaru wolności obywatelskiej. Odrzucił natomiast demokratyzację, czyli rozszerzanie zakresu partycypacji politycznej.

Realizm Gomułki nie był konsekwentny. Pozostawał w sprzeczności z tradycjami ruchu komunistycznego, w którym politycznie wyrastał. Jak każda skrajna i fundamentalistyczna frakcja rewolucyjna ruch ten miał silne skłonności woluntarystyczne, chętnie mierzył siły na zamiary, a ideologię przenosił nad rzeczywistość. Być może, stąd brały się zaskakujące sprzeczności polityki Gomułki. Np. realistyczny stosunek do chłopskiego rolnictwa sąsiadował z brakiem zrozumienia dla chłopskiej religijności. Toczył trudne do wyjaśnienia wojny z symboliką obrzędową, z peregrynacją obrazu jasnogórskiego, z ogromną podejrzliwością traktował prymasa Wyszyńskiego, który akurat wykazywał wiele zrozumienia dla *Realpolitik*.

Mimo tych i innych ograniczeń realizm Gomułki zasługuje na podkreślenie zwłaszcza obecnie, kiedy pedagogika społeczna została prawie niepodzielnie opanowana przez pseudoromantyzm polityczny, apoteozę powstań skazanych z góry na klęskę, gestów mających coś „zaświadczyć”, lekceważenia rachunku sił i interesów. Tak kształtowana świadomość może okazać się bezradna wobec zawilości polityki światowej i narażona na bolesne zaskoczenie.

•

Koniec rządów Gomułki kryje sporo niejasności. Dlaczego zdecydował się na ryzykowną i – jak pokazało doświadczenie – w tym momencie niekonieczną podwyżkę cen? Sprzeczną z regułami gospodarki regulowanej administracyjnie, a nie rynkowo. Wiadomo, że ten system społeczno-gospodarczy lepiej znosił reglamentację niż zmiany cen. Ponadto obóz rządzący był po 1968 r. skłócony i daleki od jedności. Przed rokiem gen. Czesław Kiszczak i Stanisław Kania stoczyli na łamach „Gazety Wyborczej” ostry spór o to, czy zmiana kierownictwa PZPR w grudniu 1970 r. odbyła się w ramach statutowej „demokracji wewnątrzpartyjnej” – jak to wówczas nazywano – czy też w drodze ubezpieczonego przez wojskowe służby specjalne przewrotu pałacowego. Na pozór spór to mało istotny. Modelowo rzecz wydaje się banalna. Poważne rozruchy uliczne wywołane sprzeciwem wobec decyzji władz i stłumione nadmiarem przemocy oraz ofiar bardzo często powodują upadek rządu. W systemie demokratycznym w wyniku przesilenia parlamentarnego, w systemie autorytarnym poprzez jakąś formę przewrotu. Jest to od dawna wypróbowana metoda rozładowywania napięcia. Ale rozważania modelowe same przez się niczego nie wyjaśniają. Idzie o sytuację konkretną. Otóż obawiam się, że wciąż nie ma warunków do naukowego zbadania przebiegu wydarzeń grudniowych oraz wszystkich wewnętrznych i międzynarodowych czynników, które miały na nie wpływ. Głównie dlatego, że wydarzenia te są jeszcze wykorzystywane w aktualnych walkach politycznych oraz pozostają przedmiotem śledztw prokuratorskich i rozpraw sądowych.

Prokuratorzy i sędziowie to dla badacza dziejów kiepskie i niewygodne towarzystwo. Historyk ze swoim instrumentarium poznawczym wkracza zazwyczaj na scenę dopiero wówczas, gdy władze i aktualna polityka już ją opuściły. Jego bowiem zadaniem jest zrozumieć i wyjaśnić dzieje, a nie je osądzić. Wbrew potocznemu dziś mniemaniu urzędowe wyniki śledztw i sądowe wyroki w oczach późniejszych badaczy dziejów nie rozstrzygają o „prawdzie historycznej”. Są jak wszelkie „źródła” tak samo dobre jak podejrzane, wymagają krytycznej analizy i oceny.

Po 1989 r., zwłaszcza od momentu, kiedy SLD zaczął odnosić wyborcze

sukcesy, obóz posolidarnościowy chwycił się rozliczeń z przeszłością jak tratwy ratunkowej. W rezultacie upolityczniono ponad miarę wiedzę o przeszłości, poddano ją kontroli norm politycznej poprawności, a w pewnym zakresie organów ścigania. Odstępuje to co ambitniejszych majstrów naukowego dziejopisarstwa od zajmowania się ostatnim półwieczem dziejów ojczystych. Historiografię zastępuje kombatancka publicystyka pielęgnująca legendy – zarówno czarne, jak i jasne. Na rzetelną historię Polski okresu Polski Ludowej, pisaną *sine ira et studio*, przyjdzie poczekać. Umacniam się stopniowo w przeświadczeniu, że oglądany z oddali obraz tego fragmentu polskich dziejów, w tym również postać i polityka Gomułki, raczej skorzysta, niż straci.

Andrzej Werblan

„Przegląd” nr 35/2002

Zapraszamy do zakupu pełnej wersji książki
